

Ks. Marian Bendyk

7 minut na ambonie

Homile na rok A

© Wydawnictwo WAM, 2016

Korekta Agnieszka Caba
Projekt okładki ChapterOne
Fot. © cherezoff-Fotolia

ISBN 978-83-277-1258-5

Wydanie drugie

NIHIL OBSTAT

Przełożony Prowincji Polski Południowej
Towarzystwa Jezusowego, ks. Wojciech Ziółek SJ
Kraków, dn. 4 października 2010 r., l.dz. 277/2010

WYDAWNICTWO WAM

ul. Kopernika 26 • 31-501 Kraków
tel. 12 62 93 200 • faks 12 42 95 003
e-mail: wam@wydawnictwowam.pl
www.wydawnictwowam.pl

DZIAŁ HANDLOWY

tel. 12 62 93 254-256 • faks 12 62 93 496
e-mail: handel@wydawnictwowam.pl

KSIĘGARNIA WYSYŁKOWA

tel. 12 62 93 260
e.wydawnictwowam.pl

Druk: EKODRUK • Kraków

WSTĘP

Ciepłe przyjęcie poprzednich tomików moich homilii zarówno przez kapłanów, jak i szerszy krąg ludzi wierzących, ośmieliło mnie do zbierania dalszych materiałów i do podzielenia się swoimi przemyśleniami na temat życia według wskazań Chrystusa na co dzień.

Każda homilia rozpoczyna się od przykładu, który nie tylko ma pobudzić zainteresowanie i ciekawość czytelnika, ale również wprowadzić w głębsze rozważanie prawd zawartych w czytaniach liturgicznych.

Analiza czytań liturgicznych jest następnym punktem każdej homilii. Nie jest to, tak jak w przypadku homilii wielu innych autorów, analiza biblijna. W moich homiliach koncentruję się na jednym temacie, na jednej z prawd objawionych, zawartej w czytaniach, psalmie responsoryjnym lub Ewangelii. Analizując tę konkretną prawdę, staram się odpowiedzieć na pytanie: Czego w perspektywie tej objawionej prawdy Bożej żąda od nas Bóg?

Konfrontacja i porównanie Prawdy Objawionej z codziennym życiem współczesnych ludzi to następny etap każdej homilii. W tym punkcie staram się nie tylko napiętnować zło niektórych ludzkich praktyk i zachowań, ale przede wszystkim zachęcam do wierności Chrystusowi i do życia według praw Ewangelii.

Zakończenie każdej homilii jest przypomnieniem tego, że Bóg jest nieustannie obecny w naszym życiu, że patrzy na nas z miłością, kocha nas i opiekuje się nami nieustannie. Wiara

w miłość Chrystusa do nas i w Jego nieustanną obecność w naszym życiu wyrażona jest w modlitwach kończących homilie.

Doświadczenie życia codziennego uczy nas, że współcześnie trudno jest żyć według wskazań Chrystusa. Moim cichym marzeniem w czasie pisania homilii było to, aby ludzie, którzy będą te homilie głosili lub czytali, uwierzyli, że słowo Boże skierowane jest do każdego z nas, że można żyć codziennie prawami Ewangelii i że życie według tych praw jest niczym innym, jak naszą wędrówką do nieba.

Homilie, które przedstawiam Szanownym Czytelnikom, nie pretendują do tego, aby traktować je jako nowatorskie rozważania biblijne czy teologiczne. Są raczej wynikiem osobistych przeżyć, wiary i modlitwy kapłana pracującego obecnie w Bazylice Mariackiej w Krakowie, a w przeszłości służącego przez osiemnaście lat Polonii amerykańskiej.

Ciekawe przykłady, liczne cytaty i poruszanie praktycznych tematów opisujących duchowe dylematy współczesnych wyznawców Chrystusa mogą uczynić lekturę tej książki bardzo interesującą. Mam nadzieję, że Szanowni Czytelnicy z życzliwością przyjmą moje dzielenie się z nimi prawdami Ewangelii.

Kraków, 15 sierpnia 2013

OKRES ADWENTU I BOŻEGO NARODZENIA

1. Niedziela Adwentu

ADWENT KOLEJNĄ SZANSĄ

Mt 24, 37-44

Przeżywamy w naszym życiu kolejny Adwent. Otrzymujemy nową szansę na to, abyśmy wreszcie dostrzegli, co naprawdę jest najważniejsze, co naprawdę się liczy. Bóg po raz kolejny wychodzi naprzeciw każdego z nas po to, abyśmy mogli Go ujrzeć w małym Dzieciątku w noc betlejemską. Czy Syn Boży znajdzie dla siebie miejsce w naszych sercach w czasie tegorocznego Adwentu i Bożego Narodzenia? Czy nasze wysiłki i dążenia zakończą się powodzeniem? Czy nie zmarnujemy tegorocznego Adwentu, ponownie danej nam szansy? To już zależy od każdego z nas.

W pierwszą niedzielę Adwentu Bóg nawołuje nas do nieustannego czuwania i bycia gotowym na przyjście Pana. W Ewangelii według św. Mateusza kilkakrotnie słyszymy słowa: „Czuwajcie więc, bo nie wiecie, w którym dniu Pan wasz przyjdzie”.

Pewien mnich uskarżał się Bogu, że aż pięć razy dziennie odwiedza Go, modląc się pobożnie, a Pan Bóg jeszcze ani raz w życiu nie był u niego. Bóg się uśmiechnął i obiecał, że jutro złoży mu wizytę. Zakonnik zrobił wielkie sprzątanie (takie jak na Wielkanoc), a później czekał na obiecane odwiedziny. W tym czasie trzy razy wzywano go na furkę: do dziecka – dał mu jabłko, do żebraka – obdarował go bochenkiem chleba, do szukającego rady – pożyczył mu książkę. Za każdym razem bardzo

się śpieszył, aby nie przegapić odwiedzin Dostojnego Gościa. Ale On jakoś nie przychodził. Następnego dnia na modlitwie robił Panu Bogu gorzkie wyrzuty, że nie dotrzymał słowa. Bóg uśmiechnął się, pokazał jabłko, chleb i książkę i powiedział: „Trzy razy chciałem cię odwiedzić, ale za każdym razem nie miałeś dla Mnie czasu”.

Bóg pragnie również nas odwiedzić. Czyni to poprzez wydarzenia codziennego życia, a szczególnie pragnie do nas przychodzić w czasie Adwentu. Czy staramy się na te odwiedziny dobrze przygotować? Czy mamy czas dla naszego Boga? Ile serca i czasu poświęcamy w codziennym życiu: Bogu – naszemu najlepszemu Ojcu, Chrystusowi – naszemu przybranemu Bratu, i Duchowi Świętemu, który nas uświęca i prowadzi? Czy się naprawdę modlimy? Modlitwa jest przecież wyrazem naszej miłości do Boga. W tym miejscu pomyślimy o naszym uczestnictwie w Mszach świętych, o korzystaniu z sakramentu pokuty, o naszej modlitwie porannej i wieczornej i o odpowiedzialności za życie i dobro duchowe Kościoła, nas samych i naszych najbliższych.

Apel z Ewangelii odnosi się nie tylko do życia duchowego, ale w ogóle do całego naszego życia. Wszyscy musimy nieustannie czuwać i być gotowi na to, co w każdej chwili może się wydarzyć. Lekarz dokonujący operacji, pielęgniarka czuwająca nad chorym, strażak czuwający nad bezpieczeństwem ludzi, pilot samolotu, kierowca... Również w naszym codziennym życiu każdy z nas powinien czuwać, trzymać rękę na pulsie, być przygotowanym. Czyni to matka czy ojciec reagujący na płacz dziecka, do którego trzeba wstać w nocy. Trzeba czuwać w kuchni w czasie gotowania, czuwać i wyliczać nasze przychody i rozchody, aby nie popaść w długi. Czuwać i słuchać tego, co mówi nauczyciel w czasie lekcji i podczas egzaminów. Jeżeli zatem czuwanie jest czymś koniecznym i zwyczajnym w naszym życiu codziennym, to nie dziwny się, że adwentowe czytania wzywają nas do czuwania i nieustannej gotowości na przyjęcie

Pana, w czasie tegorocznych świąt Bożego Narodzenia, a także na spotkanie się z Nim w chwili naszej śmierci.

Wielki polityk i mąż stanu Napoleon Bonaparte powiedział kiedyś, że „stała czujność jest ceną wolności”. Słowa te są wciąż aktualne w naszym codziennym życiu, przede wszystkim duchowym. Zły duch robi wszystko, by odwieść nas od czujności, spraw zbawienia i wiary. Nieraz będzie nam podsuwał wymówki: Nie mam czasu na modlitwę, na wiarę, nie mam czasu dla Boga. Tak jakby Chrystus był tylko dodatkiem do naszego życia, jakby był dodatkiem do zakupów przedświątecznych. A przecież to On, nie ktoś albo coś innego, stanowi istotę naszej osobowości, to On jest „duszą naszej duszy” i sensem naszego życia. Powinniśmy zatem mieć dla Niego czas zawsze i wszędzie!

Słusznie zatem opomina nas św. Paweł: „Teraz bowiem zbawienie jest bliżej nas [...]. Odrzućmy więc uczynki ciemności, a przyobleczmy się w zbroję światła! Żyjmy przyzwoicie i przyobleczmy się w Pana Jezusa Chrystusa” (por. Rz 13, 11-13), w Jego łaskę i miłość, w Jego prawdę i dobro.

A zatem tegoroczny Adwent powinien być dla nas czasem, w którym lepiej poznamy samych siebie. Czasem wyznania naszych grzechów Bogu i otwarcia naszych serc dla Chrystusa, który przychodzi. Czasem, w którym z całego serca odpowiemy Bogu: *Marana tha*, przyjdź Panie, bo czuwam i z utęsknieniem czekam na Ciebie.

2. Niedziela Adwentu

ODRZUĆCIE GRZECH, NAWRACAJCIE SIĘ!

Mt 3, 1-12

Tak szybko mija tegoroczny Adwent. Rozpoczął się jakby wczoraj, a tu już druga niedziela Adwentu. Ewangelia stawia przed nami proroka znad Jordanu, Jana Chrzciciela, wzywającego nas do nawrócenia i przygotowania się na przyjście Pana: „Głos wołającego na pustyni, przygotujcie drogę Panu, prostujcie ścieżki dla Niego”. W jaki sposób powinniśmy starać się dobrze przygotować? Prześledźmy następujący z życia wzięty przykład.

Chłopiec pisze wulgarne słowa kredą na jezdni. – Dlaczego to robisz? – zapytał starszy pan, który tamtędy przechodził. Pytanie zostało bez odpowiedzi. – Ile masz lat? – Dziesięć. – A co będziesz robił za dziesięć lat? – Będę studiował. Chłopiec był zadbany, dobrze ubrany, widać pochodził z dobrze sytuowanej rodziny. – Podoba ci się ten świat? – pytał dalej starszy pan. – Nie. – A co byś w nim zmienił? – Oczyszczyłbym go z całego brudu. Starszy pan zdawał się być zaskoczony taką odpowiedzią, zastanowił się krótko i powiedział. – A więc dobrze, zacznij od razu. Może wytrzesz te brudne słowa, które napisałeś na jezdni? – Nie mam chusteczki. – Spróbuj ręką. Chłopiec nie potrafił zmasać nawet jednej litery, bo asfalt w tym miejscu był chropowaty. – Widzisz, chcesz zmienić świat i uwolnić go od wszelkiego zła i brudu, a nie potrafisz naprawić tego, co ty złego zrobiłeś. Widzisz, jak trudno jest zacząć od samego siebie?

Nam także nie podoba się ten świat, na którym żyjemy. My także narzekamy często na to, co się dzieje we współczesnym świecie. Narzekamy, że tyle jest zła, krzywdy, nienawiści. Niejednokrotnie jesteśmy z tego powodu rozgoryczeni, a nawet mamy pretensje do Pana Boga, że na to wszystko pozwala. A tymczasem my sami wielokrotnie to zło, nienawiść i krzywdę na ziemi pomnażamy, popełniając grzechy. Zachowujemy się tak, jak ten chłopiec piszący na ulicy wulgarne słowa. Najpierw nabroimy, a potem nie potrafimy albo nie chcemy tego naprawić. Rzeczywiście bardzo trudno jest rozpoczynać naprawę świata od samego siebie. Niemniej jest to konieczny warunek naszego chrześcijańskiego życia.

W świętym czasie Adwentu przygotowujemy nasze serca na przyjście Chrystusa. Chcemy, aby Chrystus był w centrum naszego tegorocznego świętowania. Dlatego powinniśmy wziąć sobie do serca mocne słowa św. Jana Chrzciciela, wzywające nas do nawrócenia i pokuty: „Nawróćcie się, bo bliskie jest królestwo niebieskie”.

W czasach Jana Chrzciciela wybrany naród izraelski oczekiwał z utęsknieniem obiecanego Mesjasza, tak jak my z utęsknieniem oczekujemy przyjścia Chrystusa w czasie tegorocznego Adwentu. Największą przeszkodą w przyjściu Jezusa na ziemię był grzech, nieposłuszeństwo woli Bożej. Aby się zatem dobrze przygotować na przyjście Chrystusa, musimy zerwać z grzechem, nawrócić się.

Popatrzmy więc dziś w nasze serca i zastanówmy się, co nas oddziela od Boga i od naszych bliźnich? Co powinniśmy wyrzucić z naszego serca i z naszego zachowania, aby Chrystus mógł z radością przyjść do naszego serca i na powrót w nim zamieszkać? Może musimy zerwać z grzechem lenistwa w modlitwie. Opuszczania niedzielnej Mszy świętej. Z obmawianiem. Z nieżyczliwością wobec ludzi. Z pychą. Z pijaństwem. Nieczystością. Zaciętością w gniewie...

Boże Narodzenie to nie tylko święta rodzinne, ale również święta całych wspólnot: sąsiedzkich, pracowniczych, parafialnych... Umiejmy troszczyć się o ich wspólne dobro duchowe, aby klimat i radość Bożego Narodzenia zagościły w sercach wszystkich znanych nam ludzi. A zatem nie egoizm, nie tylko kupowanie, sprzątanie, gotowanie są najistotniejsze. Najważniejsze w tym czasie są miłość Boga i naszych bliźnich, a przede wszystkim otwartość naszych serc na wszystko, co przynosi Chrystus poprzez swoje radosne narodzenie.

Zakończmy nasze rozważanie modlitwą:

W tym adwentowym czasie pomóż nam, Chryste, nie tylko czytać Twoje słowa – lecz także wprowadzać je w życie. Wspomagaj nas, abyśmy nie tylko podziwiali Twoją naukę – ale byli jej posłuszni. Umacniaj nie tylko naszą wiarę w Ciebie i miłowanie Twojej Ewangelii – lecz pomóż wiarą i Ewangelią żyć.

3. Niedziela Adwentu

PAN NADCHODZI, RADUJMY SIĘ!

Mt 11, 2-11

Trzecia Niedziela Adwentu zwana jest niedzielą radości z powodu nadchodzących świąt. Radością wybrzmiewa czytanie z Księgi proroka Izajasza: „Niech się rozweseli pustynia i spieczona ziemia [...]. Oto Bóg przychodzi, aby was zbawić. Wtedy przejrzą oczy niewidomych i uszy głuchych się otworzą. [...] język niech wesoło krzyknie. Osiągną radość i szczęście, ustąpi smutek i wzdychanie” (por. Iz 35, 1-10). Tę pogodną nutę kontynuuje psalm, przypominając dobroć i wielkość Boga: „Pan dochowuje wierności na wieki, chlebem karmi głodnych, dźwiga poniżonych, kocha sprawiedliwych, ochrania sierotę i wdowę. Pan króluje na wieki, Bóg twój, Syjonie, przez pokolenia” (por. Ps 146).

Wielki poeta Dante stanął kiedyś późno wieczorem przed furta klasztorną, zapukał i na pytanie, czego szuka o tak późnej porze, odpowiedział: „Szukam radości”. My również jej ciągle szukamy w naszym życiu. Poszukujemy jej wszędzie: na ekranach kinowych czy telewizyjnych, w komputerze, w wirze świątecznych zakupów, w marzeniach o kupnie ulubionego samochodu, planowaniu ciekawych podróży, w korzystaniu z najlepszych restauracji... Chociaż nieustannie szukamy radości, to najczęściej ona się nam wymyka, pozostawiając smutek i zniechęcenie do życia. Umyka nam, chociaż możemy ją ujrzeć

w oczach niewinnego dziecka, w twarzach biedaków spożywających ofiarowaną im kromkę chleba, patrząc na ludzi zakochanych. Ta radość musi zatem gdzieś być, skoro tak mocno jej pragniemy. Musi być nie w czymś, ale w nas samych. Musi być, bo wszyscy jesteśmy wezwani do radości.

Bóg, w którego wierzymy i którego kochamy, stworzył nas do szczęścia. Nasza religia jest religią nadziei. Jest Dobrą Nowiną przyniesioną nam przez samego Boga-Człowieka. Pierwsze słowa Chrystusowego orędzia były wezwaniem do radości: „Cieszcie się i radujcie, albowiem wielka jest wasza nagroda w niebie” (Mt 5, 12). Kazanie na Górze to hymn o radości i doskonałości. Pan Jezus poucza nas w nim, że prawdziwe szczęście opiera się na miłości Boga i ludzi.

W jaki zatem sposób możemy nasze życie wypełnić radością? Wystarczy pozbyć się egoizmu, swojego małego „ja”, i nastawić się na służbę innym, a wypełni ona nasze serca, zgodnie ze słowami św. Pawła: „Więcej jest radości w dawaniu aniżeli w braniu”. Im więcej dajemy – tym więcej otrzymamy. Im więcej radości staramy się sprawiać – tym więcej sami jej zakosztujemy.

Chwytająca za serce historia opowiada o dwóch młodych małżonkach, którzy żyli bardzo biednie, ale się bardzo kochali. Nie posiadali prawie nic. On odziedziczył stary szwajcarski zegarek bez bransoletki, ona miała tylko śliczne bujne włosy. Swoją pierwszą rocznicę ślubu postanowili uczcić jakimś prezentem i w ten sposób sprawić jedno drugiemu trochę radości. Ale skąd wziąć pieniądze na prezenty? Ona postanowiła obciąć swoje śliczne włosy, sprzedać je i za otrzymane pieniądze kupić mężowi bransoletkę do zegarka. On w tym czasie sprzedał zegarek, aby żonie kupić komplet pięknych grzebieni. W dniu rocznicy oboje powracają do domu. W rękach żony jest małe pudełko, w którym znajduje się piękna bransoletka. W dłoniach męża kasetka z kompletem grzebieni. Kiedy młody małżonek zobaczył ścięte włosy swojej ukochanej i bransoletkę w pudeł-

ku, łzy pojawiły się w jego oczach. Ona również rozplakala się serdecznie, kiedy zobaczyła zakupiony dla niej komplet grzebieni. Pomimo jednak małego rozczarowania poczuli się jeszcze bardziej szczęśliwi, ponieważ o wiele piękniejsza od darów jest miłość, którą te dary symbolizują.

Radość zatem nie wynika wcale z posiadania wielkich bogactw czy wygodnego życia. Nie polega na piastowaniu wysokich urzędów. Prawdziwa radość wypływa z dobroci serca, które potrafi kochać, i z czystego sumienia. Wzrasta w klimacie miłości wobec innych. Zróbmy zatem wszystko, aby w tym przedświątecznym okresie nie zagłuszyć prawdziwego szczęścia, by go nie przytłumić zbytnimi i niepotrzebnymi troskami. Uważajmy na to, aby z przedświątecznej bieganiny i szaleństwa zewnętrznych przygotowań czy zakupów nie pozostał nam jedynie niesmak i smutek.

Pamiętajmy, że prawdziwa Boża radość daje życie – smutek je paraliżuje.

Radość daje wolność – smutek więzi człowieka. Radość opromienia – smutek zaślepia człowieka. Radujmy się zatem, bo Pan jest blisko!

4. Niedziela Adwentu

MÓDLMY SIĘ TAK JAK MARYJA

Mt 1, 18-24

„Oto Dziewica pocznie i porodzi Syna, któremu nadadzą imię Emmanuel, to znaczy Bóg z nami” – to treść radosnego śpiewu przed Ewangelią. Słowa te są zapowiedzią, że Pan jest już blisko, zapraszają do tego, by być czujnym na Jego przyjście, jak był gotowy Józef, któremu w czasie snu ukazał się anioł, rozpraszając jego obawy: „Józefie, synu Dawida, nie bój się wziąć do siebie Maryi, twej małżonki; albowiem z Ducha Świętego jest to, co się w Niej poczęło. Porodzi Syna, któremu nadasz imię Jezus, On bowiem zbawi swój lud od jego grzechów”. Powinniśmy być przygotowani na przyjście Chrystusa, jak gotowa była Maryja. Najślawniejsi malarze żyjący po Chrystusie próbowali uchwycić w swoich obrazach nadzwyczajne piękno tego, co dokonało się w Nazarecie w czasie Zwiastowania. To, co czyni tę scenę tak niewymownie piękną, jest odpowiedź Maryi na słowa anielskiego zwiastuna. Maryja mówi „tak”, wypowiadając jedną z najpiękniejszych modlitw: „Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według twego słowa”. Tej modlitwy będzie uczył swego Syna od momentu Jego narodzenia. Tej modlitwy będzie uczył Jej Syn wszystkich swoich wyznawców. I tę modlitwę wypowie Pan Jezus tuż przed swoją męką w najważniejszej chwili swojej zbawczej misji.

Zauważmy, że w najważniejszych momentach życia Maryja zawsze się modli. Modli się w czasie zwiastowania, kiedy anioł oznajmia Jej, że pocznie i porodzi Syna i stanie się to za sprawą Ducha Świętego. Modli się, gdy podczas odwiedzin swej starszej kuzynki dowiaduje się, że w chwili ich spotkania dzieciątko poruszyło się z radości w łonie Elżbiety. Jej serce wypełnia niezwykła wdzięczność, dlatego modli się: „Wielbi dusza moja Pana i raduje się duch mój w Bogu, Zbawcy moim”. Kiedy pasterze opowiedzieli Maryi i Józefowi, co aniołowie oznajmili im o narodzeniu Jezusa, Maryja modliła się i „rozmyślała nad tym w swoim sercu” (Łk 2, 19). Jeszcze tylko chwile dzieli nas od świąt Bożego Narodzenia. Czy podobnie jak Józef i Maryja przygotowujemy się na spotkanie z Synem Bożym poprzez dobrą i solidną modlitwę?

Przed pójściem do szkoły siedmioletnia dziewczynka spożywała swój ranny posiłek. W tym czasie jej ojciec pojawił się w kuchni. Dziewczynka uchwyciła go za rękę, przytuliła się i z wyrzutem powiedziała: „Tatusiu, wchodząc do kuchni nie powiedziałeś mi nawet «dzień dobry»”. Ojciec przeprosił córkę, tłumacząc się: „Wybacz mi, kochanie, ale czeka mnie dzisiaj bardzo ciężki dzień w pracy, stąd jestem bardzo roztargniony”. Dziewczynka zapytała: „Tatusiu, a czy pomodliłeś się dzisiaj rano?”. „Niestety zapomniałem o tym, kochanie”. „Chodź – powiedziała córeczka – pomodlimy się razem, to zajmie nam tylko minutkę”. Objęła dłonie ojca swymi małymi rączkami, zamknęła oczy i zaczęła modlić się swym łagodnym słodkim głosem: „Pan Jezus powiedział: Nie trwóćcie się, bo Ja jestem zawsze z wami”. I dodała: „Tatusiu, pamiętaj tylko o tych słowach, a zobaczysz, że poczujesz się o wiele lepiej i pewniej”.

Czy w czasie kończącego się Adwentu w ogóle się modlimy? Czy uczestniczyliśmy chociażby w jednej Mszy świętej roratniej, w rekolekcjach adwentowych? Czy skorzystaliśmy z sakramentu pokuty, jednąc się z Bogiem i bliźnimi? Jaką rolę odgrywa

modlitwa w naszym codziennym życiu? A może, podobnie jak ten ojciec, jesteśmy tak bardzo zaangażowani w trudy naszego codziennego życia (pracę, zarabianie pieniędzy, kupowanie, sprzątanie, gotowanie), że pomijamy to, co jest najważniejsze? Zapominamy o przychodzącym Chrystusie i o tym, że poprzez dobrą modlitwę powinniśmy przygotowywać dla Niego miejsce w naszych sercach.

Nasze czasy charakteryzuje bardzo smutne i niepokojące zjawisko – zanik życia duchowego spowodowany brakiem dobrej modlitwy. Już za kilka dni będziemy składać sobie życzenia świąteczne i obdarowywać się różnymi darami. Zacznijmy czynić to już dziś, otaczając bliźnich naszą adwentową modlitwą. Będzie to z naszej strony najpiękniejszy dar, jaki w tym błogosławionym czasie możemy im dać. A zatem zacznijmy modlić się za samych siebie, za naszych kochanych i bliskich, za księży, którzy nam służą, za naszych sąsiadów, z którymi mieszkamy, za tych, którzy nas lubią, i tych, którzy nam szkodzą, za kierowcę w tramwaju czy autobusie, pilota w samolocie, ekspedientki w sklepie, za ludzi spotkanych na ulicy, bezdomnych i pijaków, za bogatych i tych najbiedniejszych, za wszystkich ludzi na świecie. W naszej adwentowej modlitwie naśladujmy Maryję modlącą się podczas wszystkich wielkich i małych wydarzeń z historii naszego zbawienia.

Uroczystość Narodzenia Pańskiego

BÓG SIĘ RODZI...

J 1, 1-18

W wigilijną noc serca nasze nastrojone są na radosną nutę, wyśpiewując: „Bóg się rodzi – moc truchleje, Pan niebiosów – obnażony! Ogień krzepnie, blask ciemnieje, ma granice – Nie-skończony”. Cały świat instynktownie czuje, że stało się coś nadzwyczajnego, że światło niebios rozjaśniło ziemię. Jak śpiewamy w tej pięknej kołędzie, przeżywamy jedną z najważniejszych i najradośniejszych tajemnic w historii naszego zbawienia. Oto odwieczny Bóg staje się Dzieciną. Nasz najlepszy Ojciec zsyła dziś na ziemię swojego jedyne, umiłowanego Syna, aby stał się jednym z nas, żył na ziemi naszym ludzkim życiem, by pojednał nas z sobą i otworzył dla nas bramy nieba.

Aby objawić nam samą istotę swego bóstwa, tego, że „jest miłością”, Bóg wybiera bardzo dziwny i zaskakujący, a zarazem chwytający za serce sposób przyjścia na świat. Zamiast urodzić się w najpiękniejszym pałacu, Syn Boży wybrał ubogą stajnię – Grotę Betlejemską. Zamiast najbogatszych szat okryto Go nędznymi pieluszkami. Zamiast królewskiego łoża leżał w nieociosanym bydlęcym żłobie. Zamiast miękkich dywanów i kobierców wybrał zdeptane siano i zgniłą słomę. Poprzez takie narodziny Pan Jezus podważył i przekreślił nasz ludzki sposób myślenia i wartościowania. Odkrył, że to co naprawdę Bogu się podoba, nie musi być bogate i okazałe. Może być niskie i nędzne, byle

było wypełnione dobrem i miłością. Odkrył przed nami i ukazał wielką wartość każdego człowieka. Uniżył samego siebie, by każdego z nas podnieść do godności dzieci Bożych.

W czasie świąt Bożego Narodzenia pracujący na misjach zakonnik odwiedzał kilka wysp na południowym Pacyfiku. Podczas spotkania z grupą dzieci szkolnych opowiadał o tym, jak chrześcijanie na całym świecie dzielą się radością z narodzin Chrystusa, obdarowując się w czasie świąt różnymi darami. W dniu Bożego Narodzenia dziesięcioletni chłopiec przyniósł misjonarzowi w darze dużą morską muszlę niezwyklej piękności. Zapytany, gdzie znalazł tak piękną i cenną muszlę, chłopiec odrzekł: „Musiałem przejść wiele mil do pewnej małej zatoki, tam bowiem można znaleźć tak unikalne muszle”. „Dziękuję ci bardzo” – rzekł misjonarz. „Cenię sobie twój dar, tym bardziej, że musiałeś iść tak daleko, abyś mógł mi go ofiarować”. Chłopiec uśmiechnął się serdecznie, odpowiadając: „Długa droga jest częścią mojego daru”.

Przyjście do nas Chrystusa i pokonanie tak długiej drogi z nieba na ziemię jest również częścią bezcennego daru, jakim dzisiaj Bóg nas obdarowuje. Boże Narodzenie jest największym prezentem, jaki mógł dać ludzkości i światu. Bóg stał się człowiekiem, aby człowiek stał się dzieckiem Bożym. Chrystus, Syn Boży, przychodzi na świat, by swym słowem i życiem ogłosić nam radosną nowinę, że jesteśmy dziećmi Boga, siostrami i braćmi między sobą, że ostatecznym celem naszego życia jest szczęście z Bogiem w niebie. Chrystus przyszedł, aby nas poczyć, jak możemy być w pełni ludźmi, jak mamy żyć i kochać, służyć i modlić się, pracować i cierpieć po to, aby się zbawić.

Okażmy zatem naszą wdzięczność Bogu za Jego przeogromną miłość do nas. Za najcenniejszy dar małego Dziecięcia, Syna Bożego. Uwielbiamy Chrystusa w tajemnicy Jego wcielenia i narodzenia. Dziękujemy Mu za to, że upodobił się do nas we wszystkim oprócz grzechu, za głoszoną „Dobrą Nowinę”, za

zdziałane cuda. Miłość Chrystusa do nas grzeszników niech rodzi wdzięczność za Jego mękę i śmierć na krzyżu, za Kościół i sakramenty oraz za to, że rodzi się nieustannie na ołtarzach i w naszych sercach w czasie każdej Mszy świętej.

W tę świętą i błogosławioną noc popatrzymy również wzajemnie na siebie z miłością i radością, tak jak powinni patrzeć na siebie bracia i siostry. Łamiąc się opłatkiem i składając sobie życzenia, zapomnijmy o tym, co nas dzieli. Zapomnijmy o naszych gniewach i urazach. Postarajmy się od tego momentu być dla siebie bardziej wyrozumiali i dobrzy. Łączmy się i bądźmy bliżsi wobec siebie, nie tylko przy wigilijnym stole i składaniu życzeń, ale zawsze. Każde dobre słowo to dar gwiazdkowy; każdy dobry czyn, każdy objaw poświęcenia, przebaczenia, wdzięczności i miłości to nasz najlepszy świąteczny prezent dla Chrystusa składany bliźnim.

Niech każdy dom stanie się stajenką wypełnioną Bożą miłością i radością. Niech każde miasto czy wieś będą drugim Betlejem. Niech w każdym ludzkim sercu narodzi się Chrystus. On bowiem rodzi się i wciąż żyje w kochających Go sercach.

Niedziela Świętej Rodziny

ŚWIĘTA RODZINA WZOREM

Mt 2, 13-15. 19-23

Jeden z futbolistów amerykańskich nosił na szyi złoty medalik, na którym wygrawerowane były trzy słowa: „Ja jestem trzeci”. Kiedy jeden z dziennikarzy zapytał go, co mają znaczyć te słowa, usłyszał następującą odpowiedź: „To bardzo proste! W moim życiu na pierwszym miejscu jest Bóg. Na drugim miejscu jest moja rodzina i przyjaciele. A ja jestem na trzecim miejscu”.

Ta niezwykle mądra życiowa maksyma dobrze wprowadza nas w atmosferę uroczystości Świętej Rodziny z Nazaretu. W czytaniach Bóg ukazuje nam Świętą Rodzinę jako wieki skarb, który nie tylko powinniśmy sobie cenić, ale także w naszym życiu rodzinnym starać się naśladować. Chociaż nie żyjemy w podobnych czasach, nie ubieramy się i nie żyjemy tak, jak to czyniła Święta Rodzina, jednak możemy naśladować jej ducha. Święta Rodzina kierowała się przede wszystkim miłością do Boga i bliźnich. Ta miłość wyrażała się poprzez wspólną modlitwę, wspólne uczestnictwo w obrzędach religijnych w świątyni, w wypełnianiu woli Bożej w codziennym życiu, czasem bardzo trudnym i wymagającym wielu ofiar i poświęceń. Który z rodziców chciałby, aby jego dziecię narodziło się w nędznej stajni? Kto chciałby uciekać z rodzinnych stron, tak jak uczyniła to Święta Rodzina, udając się do Egiptu, aby ratować Dziecię Jezus przed śmiercią z rąk oprawców Heroda?

Chociaż Maryja i Józef nie zawsze rozumieli to, czego wymagał od nich Bóg, niemniej z wielką wiarą i ufnością pełnili Jego świętą wolę. Mając wątpliwość i zadając sobie pytanie, kto jest prawdziwym ojcem Jezusa, Józef uwierzył w to, co we śnie usłyszał od anioła: „Józefie [...] nie bój się wziąć do siebie Maryi, twej Małżonki, albowiem z Ducha Świętego jest to, co się w Niej poczęło”.

Wcześniej Maryja, nie rozumiejąc w pełni słów anioła: „Oto poczniesz i porodzisz Syna, któremu nadasz imię Jezus”, zawierzyła Bogu całym sercem i odpowiedziała: „Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według twego słowa”.

Święta Rodzina powinna być zatem dla nas przykładem całkowitego powierzenia Bogu życia rodzinnego. Ufamy, że również w naszym życiu nie dzieje się nic przypadkowego. Wszystko wydarza się z jakiegoś powodu. Najczęściej nie wiemy, dlaczego tak się dzieje: ktoś w naszej rodzinie choruje; ojciec rodziny ma problem z alkoholem; matka załamuje się pod ciężarem żmartwień i kłopotów; ktoś z dzieci schodzi na złą drogę. W takich trudnych chwilach spoglądajmy na Świętą Rodzinę. Módlmy się i ufajmy Bogu, który nas kocha. Choć nie wiemy i nie rozumiemy, dlaczego Bóg dopuszcza na nas takie doświadczenia, nie upadajmy na duchu, bo On zna powód, poprowadzi nas i uratuje. Wierzmy w Jego miłość i opatrność.

Święta Rodzina powinna być także dla nas przykładem wzajemnego szacunku i miłości w relacjach z najbliższymi i bliźniemi. Pięknie mówi o tym św. Paweł: „Obleczcie się w serdeczne miłosierdzie, dobroć, pokorę, cichość, znosząc jedni drugich i wybacząc sobie nawzajem” (Kol 3, 12-13).

Pielęgnujmy przede wszystkim to, co nas łączy w rodzinie, a nie to, co nas dzieli. Nie chcemy tylko brać od rodziny, a w zamian nic nie dawać. Nie pytajmy, co nam daje rodzina, tylko myślmymy o tym, co my możemy dać i w jaki sposób jeszcze bardziej ją ubogacić. Nie wyszukujmy u siebie nawzajem sła-

bych stron, nie krytykujmy, nie skaczmy sobie do oczu z byle powodu. Nasze dobre słowo, uśmiech, pochwała, podniesienie na duchu, okazanie wdzięczności potrafią czynić cuda. Starajmy się o zdrową atmosferę rodzinną, opartą na wzorze wszystkich rodzin – Świętej Rodzinie z Nazaretu.

Lepiej wspólnie się pomodlić niż sobie złorzeczyć; lepiej pochwalić niż ganić; lepiej się pierwszemu odezwać niż czekać, że zrobi to ktoś inny; lepiej być grzecznym niż grubiańskim; lepiej się uśmiechać niż dąsać.

Prosząc Jezusa, Maryję i Józefa o błogosławieństwo i opiekę nad naszymi rodzinami, módlmy się słowami psalmu:

„Szczęśliwy każdy, kto boi się Pana,
który chodzi Jego drogami!
Bo z pracy rąk swoich będziesz pożywał,
będziesz szczęśliwy i dobrze ci będzie. [...]
Oto takie błogosławieństwo dla męża, który boi się Pana.
Niechaj cię Pan błogosławi z Syjonu,
oglądaj pomyślność Jeruzalem przez całe swe życie”.

Ps 128, 1-5